

PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

Wychodzi co Niedziela.

Przedpłata : półrocznie 75 ct. rocznie 1 zł. 50 ct.

Listy należy adresować: *Bolesław Wystouch*, redaktor „Przyjaciela Ludu“. (Lwów, Chorążczyzna Nr domu 5). — Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie. — Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

❧ *Upraszamy przyjaciół o rozszerzanie gazetki.* ❧

Wiec w Dąbrowie.

Szanowni bracia wyborcy powiatu
Dąbrowskiego!

Podpisani, zapraszamy Was na wiec do Dąbrowy, który się odbędzie w dniu 30 maja br. w sali rady powiatowej, o godzinie 10 rano, — na którym staną przed Wami podpisani celem złożenia sprawozdania ze swej czynności poselskiej. —

Wiedeń, dnia 18 maja 1900.

Posłowie powiatu Dąbrowskiego:
Jakób Bojko. *Franc. Winkowski.*

Zebrania ludowe.

Piszą z Jasła: D. 21 maja o godz. 2 po południu zebrało się około 200 poważnych gospodarzy, którzy z bliska i z daleka ścignęli się pieszo lub wozami do Brzyszczyk, do domu gospodarza Lubasia. Przybył też starszy komisarz starostwa p. Sozański, w charakterze urzędowym.

Wówczas zagaił wiec poseł Stapiński, proponując na przewodniczącego gospodarza, p. Wawrzyńca Drewniaka z Czełuśnicy, a na zastępcę wójta z Brzyszczyk, gospodarza Śliza, na co zgromadzeni jednogłośnie się zgodzili.

Pierwszy zabrał głos p. Stapiński, składając w dwugodzinnem przemówieniu sprawozdanie poselskie. Zaznaczył najpierw że wobec unicestwianej przez ciągle kłótnie w parlamencie pracy — nie wiele ona wykazuje w ogólności pozytywnych rezultatów.

Z prac parlamentu wyszczególnił: 1) zniesienie stempla dziennikarskiego, które już weszło w życie, 2) zniesienie myt, co potrzebuje sankcji cesarskiej i 3) ulgi podatkowe przy pertraktacjach spadkowych. Wykazywał następnie poseł niewłaściwy podział mandatów na kurje wielkiej własności, miast, handlu i przemysłu, mniejszej własności i powszechną skutkiem czego lud najbardziej jest upośledzony. Gdy bowiem na każdych 150 właścicieli większej własności w Galicji wypada jeden poseł, to jeden poseł V. kurji przypada dopiero na 96.000 ludzi. Obrona interesów ludności jest przeto wielce utrudniona. Gdy nadto posłowie ludowi rozdzieleni są na stronnictwa, przeto działanie tychże, jak dotąd, ogra-

nicza się przeważnie do interpelacji i wniosków, przyczem sobie mimo rozdziału wzajemnie pomagają. Takie interpelacje odnoszą przeważnie skutek, bo widzimy, że dziś przynajmniej władze rządziej postępują wbrew przepisom, przeto już nie spotyka się tych nadużyć, jakie były dawniej na porządku dziennym.

Od spraw parlamentarnych przeszedł mówca do lex Hupka, przeciw której oświadczyli się wszyscy obecni wśród głośnych protestów. Zawadził i o rady powiatowe, co do których w obecnym stanie rzeczy należałoby postawić hasło: zniesienia ich, na co wszyscy się zgodzili, bo jest to tylko ciężar wielki bez odpowiedniego pożytku. Gdy wspomniał o pisarzach okręgowych i połączeniu kilku gmin pod wodzą takowego w jedną, — protestom i głośnym okrzykiem niezadowolonia nie było końca.

Oto krótkie streszczenie przemówienia posła Stapińskiego, który na zakończenie wezwał zebranych, aby każdy otwarcie i szczerze wystąpił z żalami, jakie ma, lub nawet z zarzutami przeciw jego działalności, a chętnie przyjmie uwagi, jeśli będą słuszne. Nikt jednak zarzutów nie podnosił, przeciwnie wszyscy z uznaniem wyrażali się o działalności posła. A przemówień było dużo, i część ta wiecu kto wie, czy nie była najbardziej zajmująca. Istotnie aż dusza się raduje, gdy się widzi, że ludzie, z którymi jeszcze przed 20 laty chyba tylko można było mówić o roli, pługu, koniach, lub bydle, dziś przemawiają publicznie o kwestjach najżywotniejszych społeczeństwa.

A co za spokój i zimna rozwaga cechują te przemówienia! Nikt nikomu nie przerywa, — każdy czeka swej kolei, oznaczonej przez przewodniczącego.

I tak przemawiali kolejno Kozicki i Drewniak o Radzie powiatowej Jasielskiej i jej nadużyciach, wyrażając niezadowolonia trzem członkom tejże rady z kurji chłopskiej, którzy złamali solidar-

ność, bo poszli na posiedzenie, choć wszyscy inni, od wyborów poczynawszy, ciągle strejkują, czując się pokrzywdzonymi wyborem wydziału tejże rady. Gospodarze Cholewiak, Dybaś, Lipski, Kosiba i inni przedstawiali po kolei różne krzywdy, zaś gospodarz Madej z Ujazdu postawił kilka wniosków, które wszystkie uchwalono. Najważniejszy z tychże dotyczył połączenia obszarów dworskich z gminami; inny wniosek domagał się zniesienia taks wojskowych od kalek, to znowu obdzielenia ubogich urlopników mundurami, powoływania rezerwistów w czasie wolnym od robót polnych itd.; wreszcie jeden wniosek żądał nałożenia cła wielkiego na wywóz drzewa, przez co cena takowego nie byłaby tak wygórowaną w kraju.

Ten Madej, to chłop, który zaledwie 3 i pół roku chodził do szkoły, a jednak dziś czytuje po kilka gazetek tygodniowo, jak sam oświadczył, stąd nabrał wiedzy i poglądu krytycznego. To mu wcale nie przeszkadza w jego zajęciu; ma czas na robotę koło roli i kawałka z gospodarstwa nie uroni nigdy, owszem ciągle takowe nowymi nabytkami wzbogaca.

Hop z pod Żmigrodu w dłuższym przemówieniu żądał zlania się stronnictw ludowych w jedno, — a w szczególności pogodzenia się z ks. Stojałowskim. Replikował gospodarz Kosiba, mówiąc, że w sprawach ogólnego dobra ludu i tak posłowie ludowi idą razem, a jedynie przy wyborach trudno iść ze Stojałowskim, bo on narzuca wprost posła, którego się ani zna — a przecie trudno słuchać tak ślepo. Zachwalał tak Lewickiego — a w miesiąc później go w czambuł potępił. I ks. Szponder, i Danielak i inni opuścili Stojałowskiego — posłowie stronnictwa ludowego zawsze idą ze sobą razem.

Okolo godziny 7. wieczór wójt z Szebni, gospodarz Cyrkiel postawił wniosek wyrażenia posłowi Stapińskiemu

podziękowania i zupełnego zaufania, co wszyscy wśród żywych okrzyków uchwalili.

Wiec się skończył — praca naszego posła jednak trwała dalej. Pojedynczy uczestnicy przystępowali do niego, prosząc o różne porady, których p. Stapiński najchętniej udzielał, notując skrzętnie sprawy, jakie mu przedkładali, do późniejszego załatwienia.

Na 13 maja zapowiedział p. Stapiński zgromadzenie w Ujeździe. W ostatniej jednak chwili doręczono zakaz starostwa. Dlatego zgromadzenie to będzie niezadługo powtórzone. Zebrani włościanie w wielkiej liczbie, rozeszli się z żalem, że zgromadzenie nie doszło do skutku.

Dnia 14 maja był po raz pierwszy wiec w Baligrodzie pow. Lisko. Przewodniczył gosp. Michał Fornal, z Baligroda. Po sprawozdaniu p. Stapińskiego, które trwało przeszło dwie godziny, żalili się włościanie na wyzysk dworski w lasach i pastwiskach, oraz na lichwę żydowską i pijaństwo. P. Stapińskiemu wyrażono podziękowanie.

Dnia 15. maja zgromadziło się w Lisku w sali ratuszowej, paruset włościan i mieszczan. Po zagajeniu wybrano przewodniczącym p. Strutyńskiego, poczem p. Stapiński mówił o stosunkach w Radzie państwa i o swej tam czynności, tudzież o pracy w kraju. — Okrzykiem „niech żyje“ podziękowano p. Stapińskiemu za pracę.

Wieczorem tegoż dnia był p. Stapiński na zebraniu kolejarzy w Zagórze.

Dnia 16 maja rano miał być wiec w Chyrowie, a popołudniu w Grodowicach, koło Felsztyna. Obydwu zakazało starostwo starosamborskie. W obec tego p. Stapiński wysłuchał życzeń i skarg zebranych, co trwało po kilka godzin.

Tak samo 17 b. m wiec w Dukli nie doszedł formalnie do skutku. Burmistrz

dukielski p. Obłaza odmówił sali magistratu, a innej nie było, zresztą komisarz starostwa nie zgodził się na zmianę miejsca. Sprawa ta będzie omawiana w Radzie państwa przy sposobności z innemi czynami starosty krośnieńskiego. Panu Nowosieleckiemu się zdaje, że on w Przemyślu albo w Krakowie, że może robić, co mu się podoba, a to nieprawda, p. Nowosielecki będzie musiał robić, jak ustawa każe, bo za to bierze pieniądze z krwawizny podatkowej. P. Nowosielecki myślał, że słodkimi słówkami lud krośnieński zadowoli, a to nieprawda, przekona się o tem przy sposobności. Czasy badeniowskie minęły bodaj że na zawsze.

P. Nowosielecki pokazał w Kąborni na wiecu 19. bm., co umie. Pomimo że p. Stapiński przemawiał ściśle do rzeczy, komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie. To też przekonał się, jak to lud zgromadzony osądził. Wszyscy rozeszli się w największym rozgorzeniu i przekonaniu, że nie wolno się nawet poskarżyć na nadużycia.

Zgromadzenie w Krościenku, zapowiedziane na 21. maja zostało również zabronione przez Starostę Nowosieleckiego, rzekomo dlatego, że w podaniu nie oznaczono dokładnie miejsca zgromadzenia. Zakaz ten odczytywał p. Stapiński ludowi zebranemu na targu, a wszyscy jednako to sobie tłómaczyli. Czekają powiat krośnieński znowu walka o wolność zgromadzeń, ale lud w krośnieńskim walki tej wcale się nie boi. P. Stapiński rozpisał już listy do gmin i choćby co wieś urządzi zgromadzenie jak wypadnie.

D. 22. maja odbył się wiec w Starym Samborze. Przewodniczył p. Władczyński, zastępcą był ks. Jaworski, a sekretarzem p. Batycki. Po trzygodzinem sprawozdaniu p. Stapińskiego przemawiali ks. Jaworski, p. Wołosiański i Batycki. Na wniosek p. Prajsnera wyra-

kowanie i odśpiewano mu „mnohaja lita“.

Ze wszystkich tych zgromadzeń zebrał p. Stapiński mnóstwo zażaleń i skarg ludu na różne urzędy, na obszarników, żydów i księży. Tu na razie ich nie wyłuszczamy, bo będą te sprawy poruszone w interpelacjach, w Radzie państwa, więc wówczas co ważniejsze wydrukujemy.

Dla czego tak jest?

Dla czego tak jest, że lud włościański, a także mało-mieszczański, od wielmożnych i jaśnie wielmożnych nie jest jako lud, ale jakby jakie inne stworzenie bezrozumne, traktowany? I gdybyż to tylko od tych wyż wymienionych, lecz większa część tak zwanej inteligencji, tak miejskiej jak wiejskiej, tą drogą postępuje. Czy to urzędnik, czy kto inny, chociaż to jest syn tego ludu, syn chłopca, zaponina czem był, z kąd wyszedł i do spółki z możnymi pogardza swymi braćmi, a nieraz i ojcem.

Co spowodowało tę walkę, która dzisiaj wre w naszej Galicji? co to jest, iż dziś z taką zajadłością wyższe klasy odtrącają lud od praw, które się mu, jak każdemu obywatelowi zarówno należą? Powodem tego jest dawne długoletnie poddaństwo, pańszczyzna, a dalej teraz nędza, niewola i służalstwo, a w końcu pycha i zaślepiona wiara w strupieszale tradycje rodowe. Te to czynniki do tego się przyczyniły, wspomagając się wzajemnie.

Dla czego to lud włościański w tak haniebny sposób odtrącony jest od praw, jemu przysługujących? Dla czego dziś ten lud wszelkimi sposobami jest dręczony na polu oświaty i uświadamiania co do spraw, dotyczących ogółu i polityki? Dla czego dziś z taką siłą zabrania się czytania pism, które najbliżej lud obchodzą i które lud

o jego prawach i obowiązkach oświecają, a dla czego znowu z taką upartością narzucane i zachwalane bywają pisma, z których lud włościański żadnego pożytku mieć nie może, albowiem są one wręcz przeciw dążeniom ludu włościańskiego redagowane. Dla czego nie jest dopuszczony lud do tego, by w całej pełni mógł stanowić o swej własności i wolności? A przecież gdyby tak było, nie potrzebowaliby taki Hupka psuć sobie głowy nad uszczęśliwieniem ludu włościańskiego niepodzielnością gruntów, lub zbiorowemi gminami.

Gdzie tylko się obrócimy, wszędzie słyszymy, iż jesteście sobie równi wobec Boga. Każdy jest nam bratem lub bliźnim. Tak jest przynajmniej w słowie, ale w czynie, to całkiem inaczej. Czynem dowodzicie, iż ludu włościańskiego obowiązkiem jest słuchać i cierpieć. Jedyna tylko pociecha, którą nam zostawiają po tych cierpieniach, jest królestwo niebieskie, lecz mybyśmy i wam z serca życzyli, abyście się tam także dostali, ale, niestety, tam się dostają tylko ci, którzy krzyże dźwigają, ale ci, którzy na drugich krzyże wkładają, tam się z pewnością nie dostaną. Tacy na tym świecie zapłatę odbiorą, aby im w wieczności Pan Bóg nie był dłużnikiem.

Pismo św. powiada: „błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie“ — ale nie powiada, iż ubodzy nie mają prawa myśleć o tym, co i do potrzeb doczesnych im potrzeba. A więc jeżeli tak jest, to zgoda, więc mamy prawo myśleć, i nie tylko myśleć, lecz i pracować nad polepszeniem naszej doli doczesnej, a że będziemy pracować to pewna. Nie ulękniemy się niczego — gdyż dziś już nie jesteśmy dziećmi, których lada czem można nastraszyć, lub uspokoić.

Więc nie zajmujcie się zbyt nierzadym naszym uszczęśliwieniem, lepiej myślcie o sobie, gdyż i z wami kręcho. Ale myślcie

o sobie kosztem własnym, ale nie kosztem drugiego. Myślcie, ażeby posiadłości, które już koniecznie pozbyć musicie, dostawały się w ręce Polaków, a nie w ręce żydowskie. Myślcie o tem, ażeby wydzierżawianie propinacji przeprowadzone było gminami, a nie okręgami, jak jest dotąd praktykowane. Myślcie o tem, ażeby jeżeli już nie można znieść myt drogowych, poobsadzać takowe przez Polaków. Myślcie, ażeby biedniejszej ludności dać odpowiednie zarobki w miejscu, a jeżeli to niemożliwe, aby im ułatwić sposób wolnego poszukania takiego za granicą, t. j., ażeby emigrację wziąć w opiekę i nie dać z niej wyzyskiwać. — Słowem szerokie jest pole do działania, obyście tylko chcieli i gdybyście prawdziwie życzyli nam dobrze, to wcale nie pozostałaby wam w głowach myśl krępowania wolności dzielenia chłopskiej własności. — Przecież dziś może każdy z własnej woli ziemi nie dzielić — czy nie? Ale wy na tej drodze chcecie uzyskać taniego sługę i taniego robotnika i milczącego poddanego. Czy się wam to uda, przyszłość wykaże, pamiętajcież jednakowoż, że prawdą jest, iż każda krzywda wyrządzona bliźniemu, woła o pomstę do Boga.

Fan Budzioch.

Stan ziemiopłodów w wschod. Galicji.

Początek maja dość ciepły wpłynął nieco korzystniej na oziminy wszędzie, (z wyjątkiem Podola, gdzie było za sucho) niestety od 10. nastąpił dotkliwy zimna a 11. i 13. mrozy, które wegetację znowu powstrzymały tak, że tam gdzie liczono na późniejsze poprawienie się lichych późnych ozimin, nadzieja ta obecnie znikła.

Widoki na plon koniczyny są bardzo słabe, trawy licho rosną. Jare zasiewy ledwie że wschodzą powoli Groch miejscami od mrozów ucierpiał, tak samo i rozsa-

da kapuściana, a nawet w odsłoniętych położeniach jęczmiona i owsy od mrozów ucierpiał.

Ziemniaki z wyjątkiem gór wszędzie prawie już posadzono. Tytoń wysadzony z początkiem maja wymarł doszczętnie na Pokuciu, tak samo stało się tam z kukurudzą wcześniej zasianą i z fasolą.

Największą jednak szkodę zrzędziły mrozy, dochodzące na Podgórzu i Podolu do — 4 stopni w sadach i ogrodach.

Kwiat owoców pestkowych, już rozwiniętych obficie, zupełnie zniszczony. Grusze ucierpiał także mocno koło Lwowa, w Stryjskiem, Samborskiem i Przemyśkiem.

Co do jabłoni nic pewnego jeszcze nie można powiedzieć. Chrabąszczy majowych, które zwykle zapowiadają porę ciepłą, jeszcze nigdzie nie widać, natomiast chrząszczyk rzepakowy pojawił się obficie w pierwszych dniach maja, później jednak z powodu zimna pochował się w kryjóweki. Pchełki na rozsądzie kapuścianej wszędzie bardzo licznie wystąpiły i szkodzą wiele z powodu powolnej wegetacji.

Z owocowej okolicy Zaleszczyk donoszą o wielkiej klęsce zrzędzanej mroznymi nocami z 12. i 13. bm. Kukurudza, fasola, buraki i kapusta zginęły zupełnie. Morele już po okwitnięciu zapowiadały obfity zbiór, winnice były w pełnym rozwoju i obiecywały zniwo nadzwyczajne. Włoskie orzechy podobnie. Obecnie wszystko zniszczone. Włościanie zorują kukurudzę i sadzą drugi raz. Same Zaleszczyki poniosły ogromną szkodę; w jednych tylko morelach najmniej szacują ją na 30.000 zł.

Rolnik.

O dobrych gatunkach zboża do siewu.

6)

O koniczynach to w ogóle można powiedzieć, że aby się one gdzie dobrze udawały a to stosuje się też do esparcety i lucerny,

także wybornych roślin pastewnych — muszą koniecznie w składowych częściach gruntu, na którym zasiane były, znaleźć pod dostatkiem wapna, którego brak sprawia lichy wzrost tych pastewnych roślin. — W okolicach podkrakowskich były wsi, gdzie dawniej, tak trzydzieści parę lat temu, nie chciały się rodzić koniczyny, zład mieszkańcy tych wsi mówili: „nasze grunta nie sprzyjają koniczynie“; nikt jednak nie dochodził przyczyny, czemu to przypisać należy, że te grunta nie sprzyjają koniczynie, która to zasiana istotnie jak najędzniej rosła. Dopiero jak urządzono piec do wypalania wapna w Czernichowie i jak gospodarze poczęli tu, tanio nabywając wapno, używać go do nawożenia gruntów, rzeczy się zupełnie zmieniły. — Pokazało się, że grunta w tych wsiach dla tego nie sprzyjały koniczynie, bo nie było w ich składowych częściach dostatecznej ilości wapna, skoro zaś go im przez nawożenie dostarczono, to grunta te z niesprzyjających stały się bardzo sprzyjającymi, ponieważ poczęły wydawać najbujniejsze koniczyny. Wślad zaś za urodzajami koniczyny poszły i urodzaje wszelkich innych płodów, a szczególnie oziminy. Wapno, nawiezione na grunta, zawsze dobrze skutkuje na powiększenie urodzajów, ale obok niego trzeba jeszcze dobrze gnoić pola, bo inaczej prędko by wyjałowiały.

XI. **Buraki** — podzielić je można na dwa główne działy:

1. Cukrowe, to jest uprawiane dla dostawy do cukrowni i te mają wiele wybornych odmian, jak: Vilmorin, Imperial i w. i. Niestety, w Galicji mało mamy cukrowni, bo tylko dwie, więc też i gospodarze nie mając gdzie odstawić tych buraków, nie uprawiają ich wcale.

2. Buraki pastewne — liczą także wiele bardzo cennych odmian, jak np. Oberndorfskie buraki tak żółte, jak i czerwone; Mammuth, dochodzące na ziemi żyznej i dobrze spulchnianej do ogromnej wielkości, a pomimo to nie są wodniste i nie mają

też dziur wewnątrz. Gdzie mało łąk, lub gdzie ich niema wcale, tam gospodarz, nie mogąc choć po trochu dawać bydłu swemu siana, wielką może znaleźć pomoc przez uprawę buraków pastewnych w lepszym żywieniu bydła, które zresztą pomnażają u krów mleczność. — Jednakże myliłby się bardzo ten gospodarz, który pragnąc mieć piękne, duże buraki, kupiłby dobrego gatunku nasienie i to zasadził, myśląc, że już wszystko skończone. Najlepsze odmiany nasienia nie wydadzą pięknych buraków, jeżeli grunt pod takowe nie będzie dokładnie spulchniony i użyźniony, a przytem jeśli buraki w czasie swego wzrostu nie będą troskliwie opielane i spulchniane.

Muszę też tu gospodarzom przypomnieć, że w ogóle doszło już do tego, że za wiele kupujemy wszelkich nasion gospodarskich, a za mało ich sami dla siebie pielęgnujemy. co jest bez porównania taniej, a przytem mamy pewność, że nasze nasienie jest świeże i dobre. Wszelkie wysadki wymagają ziemi pulchnej i użyźnionej, przytem opielania, przywiązywania łądyg do palików, obcinania bocznych wypustek, aby całą siłą wysadki skierować na główne pędy nasienne, ponieważ wtedy otrzymamy nasienie dorodne, a z takiego potem zawsze piękne są rośliny.

XII. **Kartofle.** — Wiele i nawet aż za wiele mamy dziś odmian kartofli, tak, że trudno jest z nich wybrać dla siebie najodpowiedniejsze. W ogóle to możemy powiedzieć o kartoflach, że jeżeli gdzie gospodarz widzi bardzo piękne kartofle i chce ich sobie na nasienie zadobyć, to niechże zwróci naprzód na to uwagę, czy grunt jego jest tego samego gatunku, jak ten, na którym owe piękne kartofle wzrosły. Za mało bowiem na tę okoliczność zwracamy uwagi i dla tego kartofle z gruntów ciężkich chcemy, aby nam plonowały na ziemi piaszczystej i na odwrót, z tej ostatniej aby wydały nam plon duży na glinach. Kartofle z natury udają się najlepiej na ziemi średniej,

piaszczysto-gliniastej, byle dobrze użyźnionej i spulchnionej, — jednakże dzisiaj mamy już odmiany pomysłnie tylko się udające na ziemi ciężkiej. Żałować zatem wypada, że ci, którzy ogłaszają długie spisy odmian różnych kartofli na sprzedaż do sadzenia, nie dodają zarazem objaśnienia, jakie grunta są najwłaściwsze dla tych odmian. — Nie jest pożytecznie sadzić wiele odmian w pomieszaniu, kto tak robi, nie będzie potem jadał dobrych kartofli, dla bardzo prostej przyczyny: każda bowiem odmiana innego czasu do gotowania wymaga, tak, że gdy kartofle jednej odmiany rozgotowane są na papkę, to gotujące się razem inne odmiany są jeszcze twarde i dłużej się muszą gotować. Cóż więc za jedzenie może być z tych kartofli, które się tak niejednostajnie gotują? Uniknąć jednak łatwo tej niedogodności, jeżeli się do sadzenia tak przebierze kartofle, żeby ich jedna była odmiana, zamiast tak jak dotąd bardzo często się zdarza, że do sadzenia bierze się mieszanka różnych odmian, odróżniających się pomiędzy sobą smakiem, kształtem, kolorem, czasem potrzebnym do ugotowania, a przytem, co jest bardzo ważne, wymagających różnej ziemi.

Nie można też i tego uznać za dobre, jeżeli się sadi kilka odmian kartofli, lubo każdą z nich oddzielnie; to tylko robi gospodarzowi bezpotrzebne ambarasy, których on i bez tego zawsze ma za wiele. Dobrze jest tylko sadzić osobno jaką dobrą odmianę, wczas dojrzewającą, n. p. jak tu pod Lwowem zwaną Amerykany, z których już wtedy można mieć do gotowania kartofle, kiedy odmiany późniejsze jeszcze są do tego nieprzydatne. — Obok więc wczesnych kartofli, trzeba sadzić osobno jaką późniejszą odmianę, gdyż ta znowu na zimę wydaje lepsze kartofle, a przytem dłużej na wiosnę do użycia daje się przechować.

Co do uprawy kartofli, to ta wszystkim gospodarzom doskonale jest znana, któż bowiem nie wie, że chcąc mieć uro-

dzaj dobry kartofli, trzeba pod nie już przed zimą pole dobrze uprawić. To jest już mniej wiadomem, że pod kartofle kainit dobrze działa, jeżeli go się przed zimą po uprawie roli posypie, choćby tylko na morg cetnar metr. [100 kilo] a na wiosnę da się gnój stajenny przegniły. Kainit jest bardzo tani, więc też nabycie go dla każdego gospodarza dostępne.

Nie podajemy nazw dobrych odmian kartofli tak wczesnych, jak i późniejszych, gdyż pod tym względem u nas największa dowolność i zamieszanie. Kartofle, które się w jednej okolicy tak i tak nazywają, zwykle o kilka mil dalej już wcale inną noszą nazwę. Zamieszanie to jeszcze bardziej powiększają ci, co nie będąc gospodarzami i wyobrażenia nie mając o gospodarstwie, jednakże tłumaczą z niemieckiego cenniki roślin i różne artykuły rolnicze. — Można sobie łatwo wystawić, jakie dziwolaży z tego tłumaczenia artykułów rolniczych wychodzą i jakie zamieszanie, istną wieżę Babel robią w nazwach roślin, ich gatunkach i odmianach ci łaskawcy, nie mający pojęcia o gospodarstwie i o szkodzie, jaką wyrządzają rolnikom, tem wdawaniem się w nie swoje rzeczy.

XIII. Rzepa. — Nie wiele teraz jest uprawiana, dawniej była u nas bez porównania więcej zasiewana i w wielu razach i dziś może gospodarzom oddać wielkie i korzystne przysługi.

Ogólnie biorąc dwa są jej gatunki: 1. Ugorowy, skoro zasiewa się ją z wiosny na paszę, i jeżeli rola była żyźna, znaczny plon przynosi.

2-gi gatunek: ścierniskowy, uprawia się po zebraniu jakiegokolwiek wczesnego sprzętu, n. p. wyki z owsem na zielono zasianej, jęczmienia lub żyta wczesnie zebranych i tp. Uprawa tu tak się odbywa: po zebraniu o ile można najwcześniejszem tych płodów, n. p. kiedy to ma miejsce na początku drugiej połowy lipca, a do czego sprzęt kosą zawsze jest lepszy, bo pozo-

stawia niskie ściernisko, przenosi się skoszony zbiór na inne miejsce do doschnięcia, aby przez to pole prędszej można było zorać i zbronować, a jak niektórzy to jeszcze walczą, aby korzonki roślin przyciśnięte do ziemi tem łatwiej przegniły. W tydzień lub w 10 dni mniej więcej powtarza się bronowanie dla odświeżenia i spulchnienia gruntu i zasiewa się rzutem 4 do 5 funtów jej nasienia na móg, potem bronuje lekką broną. Jeżeli ziemia nie jest jałowa, to takiej rzepy można zebrać z morga od 15 do 20 cetnarów metr. [po 100 kilo] co naturalnie ogromnem będzie dobrodziejstwem do dobrego przezimowania bydła i korzyści z mleka. — To jest zwykły i najprostszyszy sposób do uprawy rzepy, jako poplonu, to jest po sprzęcie jakich najwcześniejszych zbiorów. Daleko jednak bardziej właściwem będzie postępowaniem, skoro na tak przygotowanej ziemi zasadzi się rozsada rzepy w radliny za wyrującym pługiem, a potem oczyszcza motyką. W ten sposób ścierniskowa rzepa, mając dłuższy czas do swego rośnięcia, wydaje o wiele znaczniejszy plon, niż w pierwszy sposób, podany tu powyżej, uprawiana. Jeżeli nie nastąpi susza, to przesadzana rzepa trzy razy większy plon wyda, jak rzepa jako poplon zasiana rzutem. Warto zatem tego sposobu sadzenia rozsady rzepy próbować, gdyż jest bez porównania korzystniejszy.

Na rozsadę rzepy trzeba siać wtedy nasienie w maju, i tak czas jej siewu ustosunkować, aby rozsada do przesadzenia miała grubość gęsiego pióra w korzonku, bo wtedy najlepiej się przyjmuje. Miejsca zaś te, w których się rozsada rzepy nie przyjęte, należy na nowo podosadzać. Zresztą włóścianie zasadziwszy w taki sposób nie wielką przestrzeń rozsada rzepy, mogą ją wieczorem z początku raz lub dwa podlać, co ułatwi przyjęcie, a wpłynie na powiększenie plonu, który z morga tej przesadzonej rzepy, w dobrych warunkach rosnącej, może być 60 cetnarów metr.

Uprawa rzepy ścierniskowej zawsze

w pamięci gospodarzy być powinna, gdyż przez nią można powiększyć i urozmaicić zapas paszy na zimę, co szczególnie godnem jest uwagi, gdy nieurodzaj na paszę. W niektórych nawet razach uprawa rzepy ścierniskowej staje się koniecznością, mianowicie gdy grad, a szczególnie powódź, zniszczyły cały zasiew takich roślin, z którychby można sobie na zimę paszę dla swego inwentarza przysposobić. — Rzepę ścierniskową zasiewać można do połowy sierpnia nawet. Jestto wprawdzie spóźniona pora, to też i rzepa nie wyrośnie wiele, ale zawsze będzie coś jej przy zbiorze, a to lepsze zawsze, jak nic. Nasienia ścierniskowej rzepy kupić można w głównych składach nasion we Lwowie i Krakowie. Kto zaś życzy sobie mieć własne nasienie, niech wybierze na wysadki najpiękniejsze rzepy i te w suchym piasku, ułożone w miejscu suchem, chłodnem, ale nie mroźnem, przechowuje przez zimę, do sadzenia na wiosnę, a nie będzie potrzebował kupować go u kupców.

Zygmunt Gawarecki.

Z DZIEJOW WEZUWJUSZA.

Niejednokrotnie słyszeliście zapewne o wulkanach, — tych górach dziwnych, z których wnętrza co pewien czas wylatują z hukiem rozpalone kamienie i popioły, wydobywają się kłęby pary wodnej i innych gazów, wypływa roztopiona kamienna masa lawy. Jednym z takich właśnie wulkanów jest Wezuwjusz, góra leżąca we Włoszech, o milę drogi od miasta Neapolu.

Wybuchy Wezuwjusza, silniejsze lub słabsze, powtarzają się, dość często, — i

teraz oto nadchodzą wiadomości o nowym niepokoju tego wulkanu.

Pierwszy wielki wybuch tej góry zdarzył się przed 1820 laty, w roku 79-ym po Narodzeniu Chrystusa Pana. W owym czasie nikt nie podejrzewał, że Wezuwusz jest wulkanem. Było wprawdzie podanie, że niegdyś z wnętrza jego wydobywały się płomienie, — ale wszyscy o tem zapomnieli i z całym spokojem osiedlali się u stóp góry. Tuż pod nią leżało kilka miast i wiosek, a boki pokryte były najpiękniejszymi winnicami.

Aż nagle zdarzył się straszny wybuch. Ogromna ilość kamieni i popiołów przez cztery dni wydobywała się z krateru na całą okolice, zasypując nieszczęsne osady ludzkie. Najwięcej spadło ich na miasto Herkulanum, które pokryły one na wysokość 50-iu łokci; drugie miasto — Pompeja, zostało zasypane warstwą 14-ie łokci grubą. Nie musiały jednak te kamienie i popioły być bardzo rozgrzane. Gdy potem po upływie 18-tu wieków odkopano te miasta, znaleziono pod warstwą popiołów wulkanicznych różne przedmioty drewniane, rury ołowiane nie stopione, kości nie zepsute przez gorąco.

Zdaje się, że najglówniejszą klęską przy tym wybuchu było wydzielenie się z wulkanu ogromnej ilości pewnego gazu, zabójczego dla istot żywych. Gazem tym był tak zwany gaz węglowy, który i dziś wychodzi czasami z głębi ziemi w okolicy Wezuwusza. Gaz ten, opadłszy na miasto Pompeję, w jednej chwili udusił tysiące ludzi, którzy nie zdążyli nawet ratować się ucieczką. Ze znalezionych szkieletów widocznem jest, iż ludzie ci padali zaskoczeni przez nagłą, a spokojną śmierć, taką właśnie, jaką sprowadza uduszanie gazem węglowym.

W czasie wybuchu było silne trzęsienie ziemi, jak widać ze szkieletów ludzkich znalezionych pod zwaliskami murów i domów. Z chmury, nagromadzonej nad wulkanem, musiały też bić pioruny, gdyż mię-

dzy innemi znaleziono kilka domów, z wyraźnemi śladami uderzeń piorunów. — Nadzwyczaj ciekawym i pouczającym jest widok odkopanych miast Pompei i Herkulanum. Są one dziś w takim stanie, że możemy chodzić po ich dawnych ulicach, zwiedzać zwaliska domów, świątyń, łaźni, sklepów i warsztatów, w których przed kilkunastu wiekami tętniło życie, wrzała praca, — póki potężny wybuch wulkanu nie zakopał ich żywemi w olbrzymim grobie.

Z kilkunastu późniejszych wybuchów Wezuwusza większe zdarzyły się w latach 512 ym, 993-cim, 1500 nym i 1631-ym. W ostatnim zginęło 3 tysiące ludzi, zaduszonych przez gazy, a potoki lawy dochodziły do 14 łokci grubości. Do dziś wylamują je i ociosują na kamienie budowlane.

Z nowszych, większymi były wybuchy w roku 1794 ym, 1850 i 1872-im. Podczas ostatniego około 100 ludzi znalazło śmierć okropną w przepaści, która nagle utworzyła się pod ich stopami na boku góry.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Tam Polska, gdzie Lud polski.

Celem wspólnej narady nad środkami najskuteczniejszej obrony dzieci polskich usuwanych od nauki języka polskiego w Księstwie poznańskim, odbył się w Poznaniu wiec kobiet polskich z całej dzielnicy. Na wiecu tym obradowano także na tem w jaki by sposób zaradzić zaciekłości Niemców, którzy dzieci polskie nawet do nauki religji w języku ojczystym niedopuszczają.

Mordercę bezbronných kobiet i dzieci generała Suworowa, który przed stu laty spowodował rzeź Pragi, przedmieście Warszawy, uczcił car Mikołaj z powodu setnej rocznicy jego śmierci tem, że jeden z pułków moskiewskich nosić będzie jego imię, a ta-

kże i Warszawski korpus kadetów ma no-
sić imię tego barbarzyńcy i okrutnika.

W pierwszym kwartale 1900 r. wyda-
lono z opolskiego obwodu regencyjnego
na górnym Śląsku 199 robotników, pocho-
dzących przeważnie z Galicji.

Ze świata.

Z widowni wo ny.

Nadzieje, jakie Burowie przywiązywali
do deputacji wysłanej do Europy, celem
uzyskania pomocy mocarstw europejskich
w sprawie zawarcia pokoju z Anglią, za-
wiodły zupełnie, a nawet zniknął już osta-
tni promyk jakiegó lepszej przyszłości.
Wszędzie przyjmowano delegatów bardzo
gościnnie, ale gdy przyszło do interesu,
ściskano ramionami i mówiono, że państwa
nie mogą się mieszać w sprawy angielskie.
Nawet w Ameryce gdzie posłowie Burów
spodziewali się najprędszej pomocy, od-
prawiono ich z niczem.

Tymczasem na polu walki klęska na-
stępuje za klęską i jeśli tak dalej pójdzie,
to już wkrótce opór dzielnych Burów bę-
dzie złamany i w stolicy ich Pretorji zawi-
śnie na szczytach gmachów rządowych
zwycięska chorągiew Anglii.— Wojska Bu-
rów cofały się przed armją angielską pod
dowództwem marszałka Robertsa. Tak samo
pierzchły wojska burskie w Natalu przed
potęgą generała Bullera. Wszystkie miasta
i druga stolica Transvaalu Kronstadt wpa-
dły w ręce angielskie. Armja Burów wsku-
tek tych ciągłych klęsk i niepowodzeń u-
padła na duchu. Początkowe zwycięstwa
dodawały im otuchy i wiodły do zwycięstw,
wciąż nowych, bezprzykładnych w historii
wojen: niepowodzenia stają się przyczyną
klęsk coraz większych. Wszystko to atoli nie
złamało Burów. Opowiadają, że chcą oni
opuścić zupełnie swoją ojczyznę — schro-

nić się w niedostępne góry sąsiednie i stam-
tąd prowadzić dalej wojnę aż do ostatniej
kropli krwi.

Wiec w Bełzcu.

W gminie Bełzec w powiecie Rawa
ruska na dniu 5-go czerwca br. o 10-
ej godzinie z rana na placu gminnym obok
domu Gersztenfelda odbędzie się wiec pod
gołym niebem, na takowy zaprasza się
wszystkich przyjaciół ludu.

Przedmiotem narad będzie:

- 1.) Referat podatkowy.
- 2.) Ekonomiczny stan gospodarki
rolniczej i leśnej.
- 3.) Sprawy polityczne.
- 4.) Sprawy oświaty.
- 5.) Wnioski i dyskusje.

Za komitet wiecowy

Wawrzyniec Pepiak.

Listy do „Przyjaciela Ludu“

Z Pilzneńskiego. — (*Skargi z pod-
wieśniaczej strzechy*). — Szanowna Re-
dakcjo! Postanowiłem parę słów napisać
do „Przyjaciela Ludu“, aby pożalić się
na krzywdę, jaka się nam biednym wło-
ścianom dzieje ze strony naszych star-
szych braci. — Powiem tu o sprawie,
która nietylko mnie, ale wszystkich wła-
ścicieli gruntów obok lasów p. hr. M. R.
właściciela dóbr Przyborowie, obchodzi.

Miałem tuż niedaleko od lasu zasiane $\frac{1}{3}$ morga jęczmienia, rośnie dobrze, więc ja sobie rokuję obfity zbiór, jeżeli Bóg pozwoli. No, ciesz się. Zachodzę pewnego razu — coś mi jęczmień dobrze podjadło, zapewne sarny i zające. Zaglądam więc codziennie i co dnia bardziej spasiony. Poczekalem wieczora, myślę: przekonam się, co to zjada. Niedługo czekam, aż tu sobie wychodzi gromada sarn, i prosto maszeruje w jęczmień. Odstraszyłem. Niedługo czekać, aż tu przyczajony zajac przyjdzie. — Jak sobie zacznie skubać, to nawet i koń nie potrafi. Cóż tu czynić: teraz zające pana hrabiego jęczmień zjadły do szczętu. Iść do niego, ale czy go zastaniesz, kiedy nigdy w domu nie bywa? Niedługo potem przychodzi jego lis z lasu i we dnie zabiera ze stada trzy gęsi i zajada. A kur od początku wiosny nie zabrał tylko 11 sztuk. Posiadam cztery morgi piaszczystej gleby, a z tego żywi się nasza familja z 6 osób złożona. A ponieważ inwentarz leśny p. hr. zjadł jęczmień, więc nie będziemy mieli czem się karmić, dalej zjadł mi kury, które mi wyprodukują tyle, abym bez soli nie pożywał, zjadł gęsi, za które opłaciłbym podatek. A więc już dzisiaj nie pozostało nam nic innego, tylko iść do p. hr. M. R. aby nas chciał żywić. Niemam gdzie szukać teraz przeciw temu sprawiedliwości, więc proszę Szan. Redakcję, by mi wskazała drogę. Każdy wie o tem, że gdybym sobie kupił strzelbę i strzelał, to pójdę do kryminału. Wie o tem i hr. M. R., wiedzą o tem wszystkie nasze stańczyki, bo to oni sami pouchwalali sobie najbardziej krzywdzące dla nas ustawy. Gdyby to się działo tam, gdzie jest w toku walka dwóch obcych sobie narodowości, to by nie było zadziwiające, ale tu wzbudza ogromny podziw, że brat brata za gardło dławi.

Dziś mi wypada całemi nocami być pasterzem mimowolnym leśnego dobytku hr. R., i zamiast sobie wypocząć po ca-

łodziennych trudach, musisz mu paść, bo inaczej nie będziesz żył w Galicji. Ale i to za darmo twoja praca, bo czemu się stańczykowski inwentarz żywił? On potrzebuje twojej pracy na swoje wypasienie, a ty, chłopie, masz robić dla korzyści jaśnie wielmożnych hrabiów, baronów itd. Wprawdzie teraz dawnej pańszczyzny nie ma, ale zato jest nowoczesna gorsza od tamtej, bo zwie się konstytucyjna nędza. Konstytucja w naszym kraju miała być zaprowadzona przez ludzi postępowych, potomków sławnych prawdziwie polskich mężów, którzy ciałem i duszą pracowali dla uszczęśliwienia ojczyzny; lecz dzisiejsze pokolenie zamiast iść ich śladem z całym sił się przyczynia do zniszczenia nieśczęsnej Matki ojczyzny Polski, bo sam żyjąc nad stan i nie mogąc się utrzymać na swych posiadłościach, ciągną i chłopów również do zagłady, pomimo jego oporu aby synom Izraela zrobić wolne miejsce. Ale mało im tego, nie chcą jeszcze pozwolić chłopu emigrować za granicę, by przynajmniej w obcych krajach mógł coś zapracować na życie i jaką taką oszczędność. A nie chcą pozwolić chyba dla tego, by miał kto na żydów pracować, bo przecież wybrany naród żydowski nie stworzony do pracy fizycznej. A jakże się zachowuje lud emigrujący? — Oto powraca do swej ojczystej ziemi, znowu ją gromadzi, jak może, przy pomocy zaszczędzonych pieniędzy w swych rękach. Ale i tego również nie życzą sobie, jak pokazuje się, stańczycy, bo przez to znowu nasi puryce nie mieliby sposobności robić się panami Galicji, naszej ojczyzny. I dziw po prostu w obec tego, co się dzieje, jak dzisiaj sumienie kliki stańczykowskiej może pozwolić im mówić o prawdziwej, szczerzej pracy dla ludu, kiedy na każdym kroku wyłazi szydło z worka. Nie mówię tego, aby tylko pana hr. R. potępić, choć i pochwalić go nie mogę, bo i p. hr. mojem zdaniem, pomimo okazywanych przyjaźni, nie może być

przyjacielem szczerym dla nas chłopów i sam się zdradza swem postępowaniem w miejscu, a i tu się lud budzi i pocyna rozumieć swe prawa.

Możeby mi ktoś zarzucił, że tylko ja sam tutaj takie żale podnoszę. — O nie sam! Mógłby pan hrabia, gdyby niewidzialny zjawił się, słyszeć te żale, które lud żywi za poniesione krzywdy, a zapewne zdumiałby się i uderzył w piersi. A że to, co lud czuje i myśli mało dochodzi do wiadomości wyższych sfer, to nie dziwota, bo jeszcze nie wszyscy po wioskach wiedzą, którędy droga prowadzi, a więc nie mają innych środków, by się o swoje upomnieć. Wiedzą też niestety dobrze, iż u wielmożnych się upominać, to go oszukają i pójdzie z kwitkiem. Jest więc bezradny, a nie mogąc tej krzywdy znieść, musi przed nią, przed swą krzywdą uciekać do obcych. Znam wypadki, że strażnik polowy ze dworu zajmował bydłę chłopu, które co dopiero wpadło w łąkę dworską, więc jeszcze szkody nie zrobiło, a jednak kazał drogo płacić. Tej szkody zresztą, ani potem pan ze dworu nie oszacuje, bo niema co, ale dla tem lepszego niszczenia chłopów, pan takiemu polowemu znaczną sumę z wydartych niewinnie od chłopów pieniędzy przeznacza, więc ów polowy gdy zajdzie chłop po bydłę, każe sobie dać 10 złr.! Chłop błaga, prosi, kłania się, no, i może mu opuści 1 złr, lub 2 złr. a resztę trzeba dać. Ten chłop potem mało sobie głowy nie urwie, że tyle się na te pieniądze napracował, a nie jeden pożyczył a musiał dać, bo pan odpowiadał, że sprzeda krowę na licytacji.

To też tacy znowu polowi dobrze czyhają, byle tylko w swe szpony coś ująć i łup panu przedstawić, tak że zdaje się, iż stancykierja po prostu igraszki sobie stroi z nieszczęsnych włościan. — Ciężka kara może ich spotkać za to wszystko, ale za wolą Bożą my ich przetrzymamy i będziemy kiedyś zwy-

ciężko wychodzili. Boli ninie serce, że jeszcze daleko do spełnienia tej idei, którą przepowiedział poeta, mówiąc: „Z polską szlachtą polski lud“. Pożądaniem by było, gdyby panowie chcieli dążyć do urzeczywistnienia słów poety, ale cóż kiedy ich zamiary mają inny cel. Lepiej by było, gdyby stancyki zmienili ustawę łowiecką, zamiast nam narzucać niepodzielność, aby neutrudniali emigracji, — nie niszczyli lasów, aby zmienili ustawę weterynaryjną o zarazach. Dziś ta ustawa bardzo nam się daje we znaki, dziś całe powiaty często są zamykane, choć może tylko w jednym miejscu w gminie coś się pojawiło, co może nawet weterynarz dobrze nie wiedział, ale jemu się tak podobało, więc kazał gminy w całym powiecie zamknąć. A gdy się żalono, że nie ma czem trzody paść, a tu całymi miesiącami zamknięte, to kazano im trzodę zabić i zjeść. A gdy przyjdzie podatek zapłacić, to nie powiedzą znowu: idź kup świnie i zjedz. Dalej prosimy was, panowie, nie obchodźcie tych ustaw, co choć w części ujmują wam złotą władzę nad nami i nie mieszajcie się do spraw wyborczych w naszych kurjach, w których my sobie już bez was damy radę, to jest nie narzucajcie nam swych stancykowskich kandydatów na posłów, bo tacy posłowie z waszego ramienia nam tylko szkodę zamiast korzyści przynoszą, a jeżeli usłuchacie naszej prośby, to dopiero zasłużycie się prawdziwie i dobrze ludowi i całej ojczyźnie.

Przepraszam Szanowną Redakcję, że ośmielałem się, jeżeli można, prosić o ustawy o szkodach polowych. Dotychczas nie miałem sposobności bliżej się z nimi zapoznać, bo dopiero pierwszy rok, w którym mi się w głowie trochę lepiej rozjaśniło, bom niedawno powrócił z obcego kraju. Szczerze też powiem, że piszę ten list do kochanego Przyjaciela, bo mnie ogromnie to niepokoi, że się takie wybryki u nas dzieją. Będąc na obczyźnie,

nie doznawałem nigdy takich wrażeń smutnych.

Pozdrawiam serdecznie Szanowną Redakcję i życzę jak najszcześniejszej pracy na niwie ludowej, ażebyśmy kiedyś zebrać mogli plon obfity. Pozdrawiam też wszystkich czytelników „Przyjaciela Ludu” sprawie ludowej oddanych.

Wasz brat włościanin

Woj.... K. z pod Pilsna.

Kronika.

Zgromadzenia ludowe, zwołane przez pośła Stapińskiego, odbędą się: 27. maja o godz. 2. po połud. w Świątkowy wielkiej z pow. Jasło, 31. maja we Frysztaku w starym browarze o godz. 1-szej po połud.

Grady spadły w Czeluśnicy, Gliniczku, Roztokach i kilku innych gminach w pow. jasielskim. Szkody są znaczne, do starostwa zgłoszone. Petycje do Rady państwa o ratunek oddane do rąk pośła Stapińskiego. Już trzeci rok z rzędu nawiedził grad te same gminy, widocznie skutkiem zniszczenia lasów.

Przeszło milion koron przysłali w roku 1899 do powiatu jasielskiego wychodźcy amerykańscy. Wiele obszarów dworskich w powiecie z braku taniego robotnika leży ugiorem — ani ziemniaki nie posadzone, ani zboża jare nie zasiane. Bez krzyku walka się toczy zwycięzka dla ludu.

W Haczowie pow. Brzozów odbędzie się w tym roku zjazd tych wszystkich, co urodzeni w Haczowie rozproszyli po świecie. Termin zjazdu jeszcze nieoznaczony ściśle, ale wypadnie w lipcu prawdopodobnie. Na czele komitetu stoi ks. Jan Kielar, proboszcz w Sękowy pow. Gorlice jako najstarszy z Haczowiaków. Byłoby pożądanem, aby i włościanie, co wyemigrowali na gospodarstwa w różnych okolicach kraju zakupione, na

zjazd ten jak najliczniej z rodzinami przybyli. Warto się policzyć i przekonać, jakie są skutki oświaty ludu, którą Haczów z dawna słynął daleko.

Zdekompletowanie rady powiatowej. Z Drohobycza piszą: 15. bm. odbyć się miał wybór przydjum w radzie powiatowej w Drohobyczu; wybór ten jednak nie mógł się odbyć wskutek zdekompletowania posiedzenia przez radnych narodowości ruskiej, wzmocnionych jednym księdzem obrządku łacińskiego. Pozostali radni spisali protokół i opuścili salę posiedzeń, gdyż z powodu dwóch głosów brakujących do kompletu wybór przydjum nie mógł przyjść do skutku.

Kółka rolnicze. Uchwalono zwołać ogólną radę Towarzystwa do Jarosławia na 3 i 4 lipca.

O prześladowaniu czytelników gazetki pisze z Mościsk gospodarz Maciej Bułka: Szanowna Redakcjo! Dowiadywałem się wiele razy z „Przyjaciela Ludu”, jak się czytelnicy skarżyli na swoich księży, że ich wywoływali z ambony w kościele. Mam parobka ze wsi Strzelczysko, ten prosił mnie, żeby mu dać ze dwa numery „Przyjaciela”, a on poda do swojej wsi: niech tam czytają — może sobie zaprenumerują. Więc dałem 2 numera kwietniowe z b. r. Tymczasem ks. wikary Mach, rodak od Przeworska, ze wsi Łańcuckie budy, chłopca syn, powiada tak: „Napominam wójta, żeby taką gazetkę odebrać, podrzeć, w piec rzucić i dać znać do parafji, kto ją czyta, a Maciej Bułka niech sobie ją czyta, kiedy się tak w niej zakochał”. Otóż, teraz wytłumaczę, że to jakiś lizun powiedział do ks. Macha, a ten ma na mnie złość za wybory gminne. W tym roku, w marcu mieliśmy wybory gminne w Mościskach a ks. Mach agitował bardzo dobrze, a miał ku pomocy coś ze 4 rech lizunów. Chodził po przedmieściu, po chałupach, a kto z nim nie trzymał, to na tego źle patrzył. A jak 3 koło głosowało, to nasze pełnomocnictwa odrzucili wszystkie, a pełnomocnictwa stańczyków były dobre. I to by im było nic nie pomogło, bo naszych kartek było więcej. Ale

oni z tej złości, jak się skończyło głosowanie 3 koła, zaraz nas wypędzili i jeno sama komisja się zamknęła do obrachowania kartek, a potem powiedzieli, że ich kartek było o dwie więcej. A przy tej komisji siedzieli: C. k. komisarz Kaliniewicz ze starostwa, ks. Mach, geometra Lach, burmistrz Jabłoński, sekretarz Czerkaski i żyd Pfefer. My jednak nie dali za wygraną i skarżyli za te pełno mocnictwa. A wtedy pokazało się w przesłuchaniu, że ich były złe, a nasze dobre. Wskutek tego został wniesiony protest do namiestnictwa. Spodziewamy się że może nastąpi znowu drugie głosowanie.

Wychodźcy do Ameryki tracą nieraz z oczu swoich najbliższych, a chcąc się odnaleźć, odszukują się za pomocą polskich gazet, wychodzących w Ameryce. Oto kilka ostatnich ogłoszeń: Józef Sroka, rodem z Lisiej Góry, i Wojciech Szebowski rodem ze Śmigowa, obaj z Galicji, raczą się zgłosić pod adresem: Wojciech Szebowski, Columbus, Nebr.

Jan Solecki, z Galicji, powiatu Gorlice, który rok temu przybył do Ameryki i przebywał podobno w Waterbury, raczy się zgłosić pod adresem: Jacenty Przybyła, 174 Whittenton st., Taunton, Mass.

Anna Dziubas, z ojca Gał., rodem z Galicji, wsi Białki, powiatu Nowy targ, która trzy i pół roku temu opuściła gospodarstwo w starym kraju i przybyła do Ameryki i czas jakiś przebywała z mężem, poszukiwana jest przez tegoż. Odjechała ona za pracą i początkowo pisywała, ale od czterech miesięcy żadnej o niej wiadomości nie ma. Poszukiwana ma 5 stóp wzrostu, twarz ma czerwoną, okrągłą, z lewej strony szyji ma promień blond włosów. Ktoby z rodaków mógł mi udzielić wiadomości o poszukiwanej, raczy pisać pod adresem: Józef Dziubas, Carbondale, Lackawanna Co., P.

Baczność przed znachorami! Szanowna Redakcjo i drodzy Czytelnicy! Nie wiem, jak jest w dalszej okolicy naszego kraju, ale co się tyczy u nas w Limanowskim powiecie, to takich znachorów bardzo dużo się wło-

czy, z pod Tater. Leczą ludzi, krowy, żeby dużo mleka dawały i różne temu podobne głupstwa wmawiają w baby a każą sobie płacić po 2, 3, 4 i 5 zł. jak gdzie i od kogo można. I tak ten lud dotąd jeszcze ciemny i beczwtelny bałamuca, ażę zgroza opisywać. A najlepiej sam tego doświadczyłem, bom jest podupadły na sercową chorobę, której wyleczyć nie mogę. Przyszedł do mnie taki znachor z Poręby p. Limanowa i pyta mię o moją chorobę. Ja mu opowiedział mój stan chorobny. On mię zaraz zawołał do drugiej stancji, kazał mi się rozebrać a potem z największą miną niby uczonemi wyrażał się słowami, by ja nie poczytał że jest bez oświaty, bo sam był w bardzo lichej górskiej przyodziewie. Potem wyjął 3 flaszki wody, a we wszystkich tych flaszkach była woda zafarbowana i jednaka, nalał mi tej wody na dłoń i z tej wody opowiadał mi przyszłe życie i obiecywał wyleczenie choroby. Dalej wziął ręcznik, polał go wszystkiemi temi wodami, kazał mi to przyłożyć na piersi i podejmował się leczyć mię za 4 złr., byłem mu dał 2 zł zadatku. Ale ja mu obiecał dać 5 zł., jeżeli mię choroba odejdzie, ale zadatku nie dałem. Wtedy on powiedział, że przyjdzie za 2 tygodnie, ale już minęło wiele razy po 2 tygodnie, a jego niema i nie będzie. Drugi zaś taki jest w Kasinie p. Limanowa. Ten w miejscu mieszka, a lud do niego chodzi, ale ten postępuje inaczej. Jak kto do niego przyjdzie, to zaraz się pyta po co i zabiera się niby po cudowną wodę do Ligoboszcza, jak u nas nazywają, do lasu, dokąd będzie 2 kl. A żona jego zaraz siada i pyta przychodnia o stan choroby. A znachor, co miał niby iść do lasu po wodę, nabiera tej wody przy swoim domu i stojąc za drzwiami, słucha, co posłaniec opowiada jego żonie na jaką chorobę leży, co go przysłał. Za kilka minut, bo mu się długo nie chce stać za drzwiami, wchodzi, udaje zmęczonego, że tak prędko obszedł po wodę, stawia ją z flaszeczką na oknie, a sam odchodzi na środek izby, patrzy z największą powagą na tę wodę i opowiada wszystko o stanie choroby, co

słyszał, stojąc za drzwiami. Potem daje tej wody i różnej trawy dla tego chorego. Podobnych znachorów, co udają, że się rozumieją na chorobach ludzkich na wołowej skórze by nie można spisać. Wspominam o nich, aby czytelnicy gazetki nie spuszczały się na nich, bo to na nic się nie zda, ale szukali ratunku u doktora, co się rozumie na chorobach, bo całe życie tego się uczy.

Wasz życzliwy *Fan Cygal*.

Krzywdy włościan. Piszą z Barycza, w Sanockiem. Do naszej gminy przyszło ze starostwa pismo następujące: »W załączeniu przesyłam egzemplarz edyktu c. k. namiestnictwa o podziale tymczasowym i rozgraniczeniu rewirów rybackich w dorzeczu Sanu z Wisłokiem. Edykt ten ogłosić należy niezwłocznie, a to w ten sposób, że jeden egzemplarz należy przybić w urzędzie gminnym, a po umieszczeniu klauzuli należytego ogłoszenia należy edykt ten starannie przechować i c. k. starostwu napowrót przedłożyć. Ci, którzy roszczą sobie prawo samoistnego wykonywania prawa rybołówstwa na rzekach rewirami objętych, lub też domagać się będą uznania rewiru za rewir własny, mogą prawa te zgłosić w c. k. starostwie najdalej do 19. czerwca 1900, zgłoszenia później wniesione nie będą przyjęte«.

Nasza wioska Barycz leży nad Sanem, który zabrał dużo naszych gruntów i płynie teraz tam, gdzie dawniej były nasze ziemie, ogrody, sady i gdzie stały budynki. Mieliśmy z rzeki tyle tylko korzyści, żeśmy łowili ryby na swoim terytorjum, co było dla nas ważnym źródłem naszego utrzymania, bośmy się tem karmili na przednówku. Teraz i to źródło nam wydzierają.

Szanownych prenumeratorów „Przyjaciela Ludu“, którzy dotychczas nie uiszcili przedpłaty, prosimy, ażeby to zaraz uczynili. Komu obecnie sprawiłoby to trudność, niech przynajmniej zawiadomi, że życzy sobie i nadal „Przyjaciela“ otrzymywać. Tym, którzy są winni za rok zeszły, a do końca miesiąca znaku życia nie dadzą, wysyłanie gazetki wstrzymamy.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

27 Niedziela — 28 Wilhelma — 29 Maksyma Wyz. — 30 Feliksa Pap. — 31 Petroneli Panny — 1 Nikodema męcz. — 2 Erazma Bisk.

Treść: Wiec w Dąbrowie. — Zgromadzenia ludowe. — Dlaczego tak jest? — Stan ziemiopłodów w wschodniej Galicji. — O dobrych gatunkach zboża do siewu. — Wiadomości polityczne. — Wiec w Bełczu. — Kronika. — Ogłoszenia.

OGŁOSZENIA.

Do sprzedania zaraz realność 28 morgów, w tym 10 morgów ogrodu, przez który przepływa rzeczka odpowiednia na młyn. Cena kupna 6 tysięcy zł., potrzebna gotówka 4.000. Trzy kilometry od miasta Dobromila i stacji — Bliższe szczegóły poda Homan. Starzawa, dworzec.

Do sprzedania zaraz

Grunt w 15 morgach wraz z zabudowaniem gospodarskim w najlepszym stanie zaraz do sprzedania za cenę przystępną gotówką lub w ratach umówionych we wsi Fasciszowej w powiecie brzeskim. Bliższych wiadomości można zasięgnąć u pana Jana Lewandowskiego w Brzozowej ost. p. Gromnik.

Nader ważne!

OSOBY mające styczność z szerszą Publicznością, oraz Kółka rolnicze, Sklepiki gminne tudzież wszelkie Stowarzyszenia robotnicze, raczą podać swoje adresy o zastępstwo w interesach handlowych, czem każdy piśmienny może się zająć w wolnych chwilach i stale, dla własnego zarobku i dobra wspólnego. — Łaskawe zgłoszenia z załączeniem 5 ct. marki uprasza się nadsyłać pod adresem: F. A. poste restante **BIELSKO**.

Celem zakupu folwarku, który dzierżawią, 63 morgów bardzo dobrej gleby z budynkami, inwentarzem i zasiewami, szukam uczciwego **spólnika**. Cene po 250 złr. za morg, bndynki, inwentarz i zasiewy przy zakupie całego folwarku dodaje właściciel bez osobnej zapłaty. Do zakupu potrzeba połowę gotówki, reszta pożyczka hipoteczna czteroprocentowa. Oprócz folwarku można jeszcze kupić 50 morgów osobno po 250 zł. za morg. Pola leżą przy bitym gościńcu, trzy mile od Sącza i Brzeska.

Wiadomość: **Maciej Król Porąbka iwkowska** poczta **Tymowa** albo: **Bank parcelacyjny, Lwów.**

Bardzo stosowne do rozprzedaży dla **Kółek rolniczych, sklepików katolickich**, a oraz dla **P. T. Krawców** i w ogóle **Odbiorców** w większej ilości.

Nadzwyczaj silne i w gustownych kolorach **Materje bawełniane** z podwójnie kręconej przędzy na ubrania męskie, dziecięce i dla kobiet, tudzież najlepszej jakości

plótna czysto-lniane.

na koszule, prześcieradła bez szwu i t. p., dymy, ręczniki, chustki do nosa, obrusy i serwety, drelichy na liberje i tym podobne wyroby, po cenach umiarkowanych poleca

Mieczysław Gonet

w **Korczynie** p. Korczyna (Galicja).

Cenniki, próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i franco.

Kilka set morgów urodzajnych gruntów obok miasta Gorlice przy gościńcu położonych — w cenie po 250, 300. lub 400. złr. za morg jest w drodze parcelacji do sprzedania

Mający chęć kupna raczą się zgłosić w kancelarii notarialnej w Gorlicach.

Nowość! Nowość! **Antoni Barut** **tkacz w Korczynie**

koło Krosna, poleca Szanownej Publiczności a zwłaszcza Kółkom rolniczym własnoręczne wyroby całkowe męskie, damskie i dziecięce, zimowe i letnie w kolorach najgustowniejszych, nowoczesnych, z najsilniejszej wyborowej przędzy oraz plótna korezyńskie czysto lniane na bielinę, wyrabiane na warstatach ulepszonych ręcznych jakoteż i wszelkie inne wyroby w ten zakres wchodzące. Służąc na każde żądanie opłatnie próbkami, upraszam o łaskawe zamówienia. Zamiast wysyłać pieniądze za granicę na lichy towar zaopatrujmy się w wyroby krajowe, które chociaż cokolwiek droższe są dwakroć trwalsze i sumiennie wykonane.

Wspierajmy przemysł krajowy!

„SLAWIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1899 trzydziesty pierwszy rok swej działalności i zwrosły we wszystkich sekcjach Slavii: z końcem r. 1890:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	-	-	-	-	-	20,579.494	k.	—	h
Premje, uboczne należności i odsetki za 1898 rok	-	-	-	-	-	5,282.750	„	—	„
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	-	-	-	-	-	69,020.428	„	—	„
„ „ w sekcji ogniowej	-	-	-	-	-	674,546.070	„	—	„
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1898	-	-	-	-	-	3,102.802	„	—	„
W ciągu 30 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	-	-	-	-	-	62,932.942	„	—	„

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia nadożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogólnych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogólnych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Słowackiego 1. 3.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.